

CZY ISTNIEJE RECEPТА NA SZCZĘŚCIE?

(Boska i ludzka recepta na szczęście) (KKK 1716-1729)

„Uczyniłeś nas dla Siebie i niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie” św. Augustyn”.

1. Motywacja katechezy.

Obserwując świat, łatwo można spostrzec, że każdy człowiek szuka szczęścia. Ludzie często stawiają sobie pytanie: jak być szczęśliwym? Istnieje wiele sposobów ukazania człowiekowi złudnego „szczęścia”, które w rezultacie prowadzą do nieszczęścia. Na błędne wybory narażeni są szczególnie ludzie młodzi, dla których nierzadko kuszące wydaje się to, co w rezultacie nie prowadzi do szczęścia. Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że wszyscy ludzie są powołani do bycia prawdziwie szczęśliwymi, i że tylko Bóg może być w pełni satysfakcjonującą odpowiedzią na wszelkie ludzkie pytanie o szczęście.

2. Wprowadzenie.

Pewien człowiek szukał szczęścia. Przyszedł do mędrca i prosząc go o radę wyznał:

- Jestem gotów uczynić wszystko, aby być w życiu naprawdę szczęśliwym.

Powiedz mi, co mam uczynić, aby szczęście na zawsze zagościło w moim sercu?

Mądry człowiek po namyśle odparł mu:

- W drodze do szczęścia musisz wyzbyć się całego balastu złudzeń, które stwarzają jedynie pozory tego, co nazywasz szczęściem. Musisz stanąć w prawdzie przed Bogiem i - co najtrudniejsze - pokochać innych tak samo mocno jak kochasz siebie. Wtedy odnajdziesz prawdziwą drogę do szczęścia.

To krótkie opowiadanie ukazuje pragnienia młodego poszukującego człowieka, który zadał sobie pytanie w gruncie rzeczy nieobce wszystkim ludziom: jak być szczęśliwym? Szukał on jednak nie tylko krótkotrwałego szczęścia, trwającego zaledwie chwilę, ile takiego, którego nikt i nic nie może zniszczyć. Można domyślać się, że po spotkaniu z mędrce człowiek ten długo jeszcze rozmyślał nad tym, jak ma w praktyce odnaleźć prawdziwą drogę do szczęścia. Pytania o właściwą drogę do upragnionego celu można spotkać wśród ludzi młodych, poważnie reflektujących nad życiem. Dlatego też warto wspólnie zastanowić się nad tym, czy istnieje jakaś uniwersalna recepta na bycie szczęśliwym?

Nie ma chyba na świecie człowieka, który nie chciałby być szczęśliwym. Człowiek szuka szczęścia na miarę swoich pragnień i podąża w kierunku „jakiegoś” szczęścia, które często rozumie na „swoją własną” sposób. Nieudolne kroki na drodze do szczęścia nierzadko zdarzają się „debiutantom” w szkole życia, czyli ludziom młodym. Z braku doświadczenia „łapią” oni często to, co daje pozory szczęścia, a co tak naprawdę zniewala i czyni człowieka do głębi nieszczęśliwym.

Np. zaoferowany przez „rozdawaczy” łatwego szczęścia narkotyk, oryginalnie zachowujący się kolega- zachęcający do zaangażowania się w życie sekty, szkolny rówieśnik proponujący „zerwanie się” z lekcji po to, aby pójść na wino - te i wiele innych przykładów znanych z codziennego życia wskazuje, jak łatwo jest wpaść w szpony pozornego „szczęścia”. Jak kończą się podobne historie, uczy smutne doświadczenie tych, którzy sięgnęli po takie „szczęście”, i których pochłonęło ono bez reszty. Narkomania, alkoholizm, uzależniająca presja sekt, usunięcia ze szkoły z powodu nieusprawiedliwionych nieobecności - nie są dziś rzadkimi zjawiskami w świecie młodych. Co wówczas zostaje z pierwszego „błysku” czegoś, co wydawało się komuś być szczęściem?

Pozorność i kruchość ludzkiego szczęścia uwidaczniają najwyraźniej sytuacje grzechu. Każdy, nawet z pozoru „atrakcyjnie wyglądający” i „wiele obiecujący” grzech jest złem, które w rezultacie unieszczęśliwia człowieka. Trzeba zaznaczyć, że jest to prawda, od której nie ma wyjątków: zło jest złem i pozostanie nim zawsze, niezależnie od tego, w jak barwne szaty ubierze się, by kusić człowieka.

Jednakże szczęścia można poszukiwać również niejako na „słusznej drodze” i nie być szczęśliwym... Patrząc z perspektywy codziennej ludzkiej egzystencji, każde upragnione i kolejno osiągnięte „szczęście” (np. coraz lepszy komputer czy samochód) jest zaledwie jakimś „etapem” w poszukiwaniach i dążeniu do prawdziwego szczęścia. Żaden z tych „etapów” nie powoduje jednak pełnego i trwałego zadowolenia - człowiek zawsze pragnie czegoś lepszego.

Niekiedy nawet bardzo upragniona rzeczywistość szybko człowiekowi powszednieje. Okazuje się np., że dobra rzecz wcale nie spełnia już aktualnych oczekiwań i że nie jest tak perfekcyjna, jak się początkowo mogło wydawać. Czy zatem trwałe i pełne szczęście człowieka w ogóle jest osiągalne? Co o nim tak naprawdę stanowi? Czy istnieją ludzie naprawdę szczęśliwi? Przyglądając się ludzkim dążeniom do szczęścia, nie można nie zadać sobie takich i podobnych pytań.

3. Przedstawienie prawdy Katechizmu.

Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że wszyscy ludzie są powołani do szczęścia, którego gwarancję stanowi spełnianie się obietnic danych człowiekowi przez Boga. Bóg wypełniając obietnice będące następstwem zawartego z ludźmi Przymierza, wskazuje jednak nie tyle na uszczęśliwiającą moc dóbr ziemskich, co na szczęście, którego racją jest istnienie Królestwa Niebieskiego, a do którego wiedzie droga ośmiu błogosławieństw (por. Mt 5, 3-12; KKK 1716-1717).

Katechizm podkreśla, że błogosławieństwa stanowią odpowiedź na naturalne pragnienie szczęścia, które Bóg wszczepił w ludzkie serce (por. nr 1718) i dlatego tylko Bóg może być pełną odpowiedzią na wszelkie ludzkie pragnienie szczęścia (Obiecane przez Boga szczęście, chociaż jest darmowym darem Bożym, stawia chrześcijanina wobec decydujących wyborów moralnych, których słuszność wskazują: Dekalog, Kazanie na Górze i nauczanie apostoelskie (por. nr 1723-1728)).

Człowiek zazwyczaj pragnie wielu rzeczy materialnych. Niekiedy przysłaniają mu one cały świat i gotów jest uczynić wszystko, aby je posiadać. Kard. Newman nie bez aktualnych racji pisał, że „Bogactwo jest wielkim bożyszczem dzisiejszych czasów, to jemu właśnie wielu ludzi składa hołd. Mierzą oni szczęście według stanu posiadania, a także według stanu posiadania odmierzają szacunek... Wszystko to bierze się z przekonania, że będąc bogatym można wszystko” (*Discourses to mixed congregations*, 5. cyt. za: KKK 1723).

Zwolennicy podobnego umiłowania bogactwa zdają się nie dostrzegać, że pieniądze i dobrobyt nie dają jednak w rezultacie pełnego, bezwarunkowego szczęścia. Ludzie majątni, zamiast cieszyć się radością z posiadanych dóbr, dźwigają często naznaczony lękiem ciężar nieustannej troski o ochranianie posiadanych przedmiotów przed zazdrością i zawiścią innych. Niekiedy także, posiadający cenne rzeczy materialne człowiek, sam nie jest w stanie ustrzec się przed zawistną rywalizacją z innymi o to, kto posiada „lepszy” przedmiot danego „szczęścia”.

Staje się to przyczyną licznych konfliktów międzyludzkich, zamieniania sympatii do kogoś w nienawiść, a także jest powodem osobistych frustracji, stresów i ciągłego niezadowolenia z życia.

Wedle podobnego mechanizmu jak rosnące pragnienie posiadania rzeczy materialnych, działa chęć bycia sławnym, oraz chęć sprawowania władzy nad innymi. Na potwierdzenie pierwszego pragnienia - sławy - można by przywołać fakty biograficzne z życia piosenkarzy czy aktorów, dla których centralnym punktem aktywności życiowej jest nieustanne zabieganie o jeszcze większą popularność. Podobnie dzieje się z rodzącą się niekiedy w ludzkich sercach, wręcz chorobliwą, rządzą władzy. Licznych przykładów na potwierdzenie realności takich pragnień dostarczyć może historia, opisująca rządy sprawowane przez władców-tyranów. W obu przypadkach ludzie dążący do sławy lub władzy są w stanie wykorzystać wszelkie dostępne im środki po to, aby zdobyć upragniony przez siebie cel.

Pismo święte przypomina, że pragnienia człowieka przejawiające się w pożądlivosti ciała, oczu i pysze tego życia (por. 1 J 2, 16; Rz 6, 12; Ga 5, 24; Kol 3, 5), należą do przemijalności „tego świata” i jako sprzeczne z wolą Bożą, nie prowadzą do szczęścia wiecznego. Człowiek dążący do prawdziwego - trwałego i wiecznego - szczęścia, winien zatem wyzbyć się pożądlivosti ciała - czyli nieuporządkowanych pragnień seksualnych, pożądlivosti oczu - czyli chciwości, a także pychy - ujawniającej się w nadmiernej potrzebie znaczenia i posiadania władzy. Dopiero wówczas ma szansę stać się wolnym i zdolnym do odkrywania głębszych i trwalszych pokładów prawdziwego szczęścia.

Kiedy człowiek jest w stanie wystarczająco zdystansować się od zbytej troski o „dobra tego świata”, by szukać „czegoś ponad” - odkrywa świat wartości. Ludzkie pragnienie szczęścia związane jest wtedy najczęściej z poszukiwaniem trzech zasadniczych wartości: **życia, sensu i miłości**. **Pragnienie życia** najwyraźniej ujawnia się w doświadczeniu jego antytezy, tzn. śmierci. Niekiedy jest to śmierć

bliskiej osoby lub też otarcie się o własną. Śmierci można doświadczyć również poprzez utratę bliskości osoby kochanej, powodujące cierpienie rozstania, zakopanie własnych talentów, zaprzepaszczenie szans życiowych i nie rozwinięcie posiadanych zdolności.

Poszukiwanie sensu pozwala człowiekowi podtrzymywać życie w istnieniu. Odkrywany sens życia chroni je przed absurdem i nieustannie wspiera wolę trwania.

Pragnienie miłości zaś scala w jedno chęć życia i poszukiwanie sensu. Dzięki miłości bowiem, człowiek obdarowany nieograniczoną wprost zdolnością jej przyswajania, potrafi przesycać życie sensem. Owo trojokie pragnienie szczęścia, przejawiające się w ludzkim poszukiwaniu pełni życia, sensu i miłości, w sposób absolutny jest w stanie zaspokoić jedynie Bóg. Dlatego też człowiek odkrywając wartości, pyta o ich ostateczną rację bytu; pyta o to, dlaczego istnieją wartości, skąd się wzięły i jaki jest ich cel? Pełną odpowiedź na te pytania człowiek odnajduje tylko w Bogu, który jest Sensem ludzkiego życia, jego Źródłem i Celem oraz wszechogarniającą Miłością. W Bogu Ojcu człowiek znajduje ostateczne i niewyczerpalne Źródło Życia, odkrywa, że Bóg naprawdę jest „Bogiem żywych”. Ostateczną odpowiedź na pytanie o Sens człowiek może odnaleźć w Jezusie Chrystusie, który przez swoje Wcielenie i życie na ziemi nadał najgłębszy sens wszystkim wymiarom ludzkiej egzystencji. W Duchu Świętym – Miłości Boga rozlanej w ludzkich sercach - człowiek doświadcza doskonałej Miłości. Duch Święty ujawnia głębię miłości Ojca względem ludzi, a jednocześnie uzdalnia do dawania odpowiedzi na tę miłość.

Trójjedyny Bóg jest najprawdziwszą odpowiedzią na każde ludzkie zapytanie o szczęście. Wychodzi On naprzeciw najgłębszym oczekiwaniom i pragnieniom człowieka, dając propozycję pełni szczęścia, które trwa wiecznie. Propozycja ta urealnia się w perspektywie Królestwa Bożego, którego początku człowiek może doświadczyć za sprawą Bożej łaski już na ziemi, w swoim sercu. Królestwo Boże i jego prawo głoszone od wieków przez Kościół określa kryteria rozumnego korzystania z dóbr ziemskich w taki sposób, aby służyły one prawdziwemu szczęściu człowieka.

Syntezą przepowiadania Królestwa Bożego jest Chrystusowe Kazanie na Górze (por. Mt 5, 3-12), będące ostatecznym uzupełnieniem i wypełnieniem prawa Starego Testamentu.

Błogosławieństwa odsłaniają sens i cel wszystkich ludzkich wysiłków zmierzających w kierunku budowania dobra i szczęścia, które nie mija. Moralne przesłanie Kazania na Górze skierowane jest do każdego człowieka osobiście. Ponieważ nie ma wiary bez uczynków, Bóg po imieniu wzywa każdego, kto Mu wierzy do życia na miarę „moralnego kodeksu” Królestwa błogosławieństw. W ich moralnej głębi człowiek może znaleźć receptę na szczęście, które się nie kończy.

4. Zastosowanie życiowe

Zastanawiając się nad nauką moralną płynącą z błogosławieństw, można dojść do wniosku, że w życiu Mistycznego Ciała Chrystusa, czyli Kościoła, tak naprawdę niemało jest ludzi ubogich duchem, których największym skarbem jest ich wiara w Boga. Można dostrzec wielu chrześcijan, którzy się smucą z powodu różnorodnych cierpień i niepowodzeń, gdy w grę wchodzi słuszne i dobre sprawy. Trudniej jest dostrzec cichych, gdyż dobro, które czynią jest pokorne i z reguły nie robi tyle hałasu co zło, które potrafi człowieka „zakrzyczeć” na każdym kroku, chociażby w środkach masowego przekazu. Wielu jest również ludzi pragnących sprawiedliwości, którzy niekiedy ze względu na swe bezkompromisowe umiłowanie tej wartości są wyśmiewani, prześladowani i gnębieni przez innych. Z pewnością są też ludzie miłośni, którzy pomagają potrzebującym, których o dobro nie trzeba specjalnie prosić, a zło potrafią innym wybaczać. Istnieją też ludzie czystego serca, którzy praktykują częstą spowiedź i pragną, aby w ich sercach zawsze był obecny Pan Jezus. Gdziekolwiek można jeszcze dostrzec śmiałków zażegnujących kłótnie i spory, umiejących godzić poróżnione strony, wprowadzać pokój ich postawa ukazuje jak można dochodzić do prawdy nie przez przemoc a w duchu ewangelicznej miłości.

Czy wśród nich i my jesteśmy? Gdzie odnajdujemy swoje miejsce? Czy jest to miejsce na miarę powołania nas przez Boga do tego, abyśmy byli szczęśliwi wiecznie?

Bóg wszystkim „ludziom błogosławieństw” obiecuje szczęście. Mówi im, że do nich należy Jego Królestwo, że smutnych pocieszy, spragnionych napoi i nasyci dobrami, obdarzy Miłosierdziem i Swoim Synostwem oraz radością z oglądania Swojej Twarzy. Warto więc, nie czekając, już dziś podjąć trud kroczenia drogą błogosławieństw, aby odnaleźć pełne szczęście w Bogu. Warto nie szczędzić wysiłków na tej prawdziwej drodze do szczęścia, którego nikt nie może nam odebrać, a które trwać będzie zawsze.

5. Modlitwa

błogosławieni ubodzy duchem świadomi niedostatku wewnętrznego

błogosławieni którzy płaczą wrażliwi na los drugich

błogosławieni cisi

niezagłuszający swego serca i sumienia

błogosławieni miłośni nie - egoiści

błogosławieni czystego serca żyjący w każdym dniu bez grzechu błogosławieni

pokój czyniący

siewcy zgody zwyciężający zło dobrocią błogosławieni którzy łakną i pragną
sprawiedliwości uczciwi

błogosławieni cierpiący dla sprawiedliwości ludzie z jedną twarzą

(W. Ał. Niewęłowski. Błogosławieni)

